

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX. NR 297 (2940)

LUBLIN, PONIEDZIAŁEK, 14 GRUDNIA 1953 R.

Cena 20 gr

Jak pomóc w realizacji tez IX Plenum KC PZPR — radzili korespondenci „Sztandaru Ludu” na Zjeździe Wojewódzkim

Ponad trzystu przodujących korespondentów „Sztandaru Ludu” zgromadziło się 12 bm. w sali konferencyjnej KW PZPR, aby na zjeździe wojewódzkim podzielić się doświadczeniami ze swej pracy, aby zastanowić się, jak najlepiej wykonać zadania stojące przed nimi w obecnym okresie realizacji tez IX Plenum KC PZPR.

tożsamość, Franciszkowi Jesionowskiemu (Pol-dów), Henrykowi Bieleckiemu (Świerże), Emili Nowak (Śledziszce), Czesławowi Pawliczkowi (Chelm), Ryszardowi Sztorcowi (Chelm), Bronisławowi Lungiewiczowi (Chelm), Władysławowi Popkowi (Wojsławice), Edmundowi Suprynowiczowi (Zabrodzie), Mieczysławowi Grubelnemu (Gorzków), Janowi Mochniowskiemu (Wola Słennicka) i Wacławowi Szumie (Wola Żółkiewska). (mal)



Dnia 10 grudnia 1953 r. Przewodniczący KC PZPR — Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut zwiędził wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR pokaz planów urbanistycznych przedstawiających stan odbudowy i rozbudowy oraz perspektywy rozwoju szeregu miast polskich. Pokaz zorganizowany został przez Komitet do Spraw Urbanistyki i Architektury

W Prezydium Wojewódzkiego Zjazdu Przodujących Korespondentów „Sztandaru Ludu” zasiadli m. in.: sekretarz KW PZPR tow. Stefania Romanuk, kier. Wydziału Propagandy KW PZPR tow. Jerzy Kozel, przedstawiciele dzienników: „Trybuny Ludu”, „Gazety Białostockiej” i „Słowa Ludu” oraz kilkunastu przodujących korespondentów.

Referat nt. zadań korespondentów w świetle wytycznych IX Plenum KC naszej partii wygłosił redaktor naczelny „Sztandaru Ludu”, tow. Edward Adamiak.

W dyskusji, która wywiązała się nad referatem wzięło udział trzydziestu korespondentów. W dyskusji zabrała również głos tow. Romanuk, sekretarz KW PZPR.

Korespondenci — robotnicy i chłopcy, członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy PGR, przewodniczący klubów korespondentów — opowiadali o swych doświadczeniach w pracy i napotykanym trudnościach, o tym, jak podawane przez nich informacje pomagają w usuwaniu niedociągnięć, mobilizują załogi fabryczne do zwiększenia wysiłku produkcyjnego, a pracujących chłopów do wykonania ich obowiązków wobec państwa.

Z wielu wypowiedzi wynika, że nie wszyscy jeszcze dyrektorzy przedsiębiorstw, kierownicy poszczególnych wydziałów, przewodniczący rad narodowych a nawet sekretarze podstawowych organizacji partyjnych doceniają znaczenie krytyki. Korespondenci przytaczali przykłady, mówiące o próbach szikanowania ich, podkreślając jednocześnie, że instancje partyjne i redakcja biorą ich w obronę. Mówili o tych sprawach tow. Słowik z ZBM w Lublinie, tow. Gnypek z „Czujności” w Lublinie, tow. Podoba z Tomaszowa, tow. Mokliński z Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego w Szczekarkowie, tow. Kazanowicz — pracownica Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego z Łukowa, tow. Czupryński z Łazisk i inni. Gorącymi oklaskami przerywano przemówienie tow. Czesławy Kazanowicz, telefonistki wykonującej po-

nad 250% normy, która oświadczyła, że nie ulegnie się szykan ze strony dyrektora Poczty, gdyż dobrze wie, że jej korespondencje przyczyniają się do usuwania niedociągnięć i braków.

Korespondenci wskazywali, również na możliwości wzrostu produkcji rolnej. Szczególnie cenna była wypowiedź tow. Ewy Matejak z Jarczowa (pow. Tomaszów), która zwróciła uwagę na konieczność popularyzacji radzieckich metod uprawy ziemi, w oparciu o doświadczenia młuczurinowskie. Z jej słów przebijała wielka troska o to, by ziemia dawała większe plony, by do reszty zostało wyplenione kumoterstwo na wsi, by ognia terenowe władzy ludowej cechowała jak największa dbałość o potrzeby pracujących chłopów.

Na przejawy kumoterstwa w gminnych spółdzielniach zwracało uwagę w dyskusji wielu korespondentów. Mówił o tym m. in. tow. Skrzypek z Włodawy, przytaczając fakty niewłaściwego rozdziału delicytowych towarów, których brak odczuwamy jeszcze na rynku. Rowerami i maszynami do zrywania dzieła się między sobą pracownicy PZGS i gminnych spółdzielni — artykuły te nie docierają do chłopca. Albo docierają — o czym wspominał tow. Skorek z Puław na przykładzie GS w Szczekarkowie — po znacznie wyższej cenie od tej, która została naznaczona przez Państwo.

Nie brak było również głosów, omawiających formy kulackiego wyzysku na wsi. Tow. Zygmunt Czupryński z gospodarstwa Przytoczno — PGR Kock wspominał o tym, że chłopcy z jego gminy musieli odrabiać u kulaków za... wodę, pobieraną z kulackich studzien.

Serdecznie przyjmowali zebrani zobowiązania zbiorowe poszczególnych klubów korespondentów oraz zobowiązania indywidualne. M. in. tow. Marian Supryński z Łazisk zobowiązał się założyć w gminie Kamień klub korespondentów oraz wydawać trzy razy w miesiącu „Błyskawicę”.

W przemówieniu podsumującym dyskusję tow. Edward Adamiak, podkreślił, że redakcja, opierając się o pomoc KW PZPR, nie pozwoli na szikanowanie korespondentów ze strony ludzi, którzy wrogo ustosunkowani są do krytyki prasowej.

Na zakończenie Zjazdu (do którego jeszcze powrócimy w następnych numerach naszego pisma) wręczono odznaki przodującym korespondentom.

Redakcja przyznała je następującym osobom:

Franciszkowi Zienkiewiczowi (Zamość), Edwardowi Tokarczykowi (Zamość), Eugeniuszowi Żelaznemu (Zamość), Pawłowi Harczukowi (Zamość), Zofii Lewińtoń (Zamość), Czesławowi Pabulowiczowi (Zamość), Lesławowi Maryńczakowi (Suchowola), Alfredowi Bakunakowi (Zamość), Janowi Dudzie (Zamość), Bronisławowi Sobonowi (Zamość), Romanowi Szpyra (Zamość), Edwardowi Zablotnemu (Bilgoraj), Władysławowi Bakowi (Bilgoraj), Aleksandrowi Belskiemu (Bilgoraj), Franciszkowi Krawczukowi (Gólesz), Janinie Biczal (Szczyrowice), Józefowi Herdzie (Tomaszów), Tadeuszowi Maniowskiemu (Majdan Sopotki), Edwardowi Wajnamu (Łosiniec), Stefanowi Latochowi (Tarnawatka), Janowi Niedzieli (Dąb), Leonowi Posikatemu (Krynica), Marli Burtyn (Lublin), Adolfowi Bieleńskowi (Lublin), Wincemu Czupryńskiemu (Lublin), Eugeniuszowi Dźido (Lublin), Wacławowi Głogowi (Lublin), Piotrowi Iwaszczukowi (Lublin), Aleksandrowi Kurze (Lublin), Władysławowi Iwanukowi (Lublin), Januszowi Pisuli (Lublin), Henrykowi Pletronowi (Puławy), Mieczysławowi Widockiemu (Puławy), Janowi Skorkowi (Puławy), Marjanowi Czechlińskiemu (Racielowice), Władysławowi Bezdekowi (Dąbrowa Bór), Henrykowi Byrze (Kraśnik), Bronisławowi Strukowiczowi (Luhartów), Tadeuszowi Smelcowi (Czernobyl), Zdzisławowi Wasikowskemu (Czernobyl), Mieczysławowi Pietrzakowi (Radzyń), Stanisławowi Dzielickowi (Kuradowa), Zdzisławowi Czupryńskiemu (Przy-

Powiatowe i miejskie konferencje partyjne wybierają delegatów na II Zjazd PZPR

W dniu 12 bm. odbyła się w Zamościu V Powiatowa Konferencja Partyjna. 155 delegatów z podstawowych organizacji partyjnych i zaproszeni goście spośród ozołowego aktywu partyjnego zgromadzili się w udekorowanej czerwienią, transparentami i kwiatami sali im. Róży Luksemburg, dla omówienia zadań Zamojskiej Powiatowej Organizacji Partyjnej w świetle wskazań IX Plenum KC PZPR i dokonania wyboru delegata na II Zjazd Partii. Wśród owa-cyjnych oklasków konferencja powołała prezydium w skład którego m. in. weszli: tow. B. Holod — sekretarz organizacyjny KW PZPR w Lublinie, tow. B. Polski — sekretarz KP PZPR w Zamościu, tow. J. Żmuda — chłop indywidualny z gromady Górnik, gmina Kraśno-bród, tow. Puchacz — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Białobrzegach, tow. Maryńczak — kierownik szkoły w Suchowoli i inni.

Referat na temat zadań zamojskiej organizacji w urzeczywistnianiu wskazań IX Plenum KC PZPR, wygłosił sekretarz KP tow. Polski. Mówca oświadczył, że konferencja powiatowa, obradując pod hasłem walki o wzrost produkcji rolnej i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego winna wskazać zamojskiej organizacji drogi i środki prowadzące do uruchomienia olbrzymiego rezerwu jakie tkwią w rolnictwie powiatu zamojskiego. Mówca o wydajności z ha tow. Polski stwierdził, że jest ona wybitnie niezadowolająca. Przeciętna wydajność z ha w gospodarstwach chłopskich ziem zamojskiej wynosił w roku bieżącym: żyta 10 q, pszenicy — 9 q, owsa — 10 q, jęczmienia — 11 q, podczas, gdy w województwie poznańskim, gdzie są podobne warunki glebowe osiągnięto prawie dwukrotnie wyższą wydajność. Również jedynie w powiecie zamojskim Państwowe Gospodarstwo Rolne Michał zebrało z hektara 19,5 q żyta, 23,5 q pszenicy, 24 q owsa, 25,5 q jęczmienia. Liczybę te świadczą o wielkiej, a nie wykorzystanych dotychczas możliwościach podniesienia wydajności z hektara.

W dyskusji, jaka toczyła się po referacie zabrał głos 23 towarzyszy. Tow. Rudolf Oberda z gromady Kosobudy podzielił się doświadczeniami z pracy swojej organizacji partyjnej.

— Nasza organizacja partyjna — mówił tow. Oberda — interesuje się wszystkimi przejawami życia w gromadzie. Walczymy o scalenie rozpisanej przez kulaków ziemi, baczmy, by biedocie nie działa się krzywda. Spowodowaliśmy, że kulakowi odebrana została bezprawnie użytkowana przez niego ziemia poukraińska i przekazana małorolnemu chłopu. Zaobserwowaliśmy, że kombinatory wiejscy i kulacy do spółki z nieuczciwymi pracownikami nadleśnictwa kradną drzewo i prowadzą nim nielegalny handel. Piętnujemy kombinatorów w prasie, doprowadziliśmy do tego, że gajowym jest obecnie człowiek uczciwy, który przy naszej pomocy bezbłędnie łapie kombinacje i kradzieże. Niełatwa jest praca w naszej gromadzie, bo kulacy i spekulanci rozlewają plotki i usiłują przeciągnąć chłopów pracujących na swoją stronę. Podczas wyborów sołtysa tak namieszali ludziom w głowach, że prawie cała gromada chciała wybrać na to stanowisko człowieka nie zasługującego na zaufanie. Nasza organizacja part. ja sprzeciwiła się temu i potrafiliśmy przekonać gromadę, aby wybrała odpowiedniego człowieka. Dzisiaj wszyscy chłopcy pracujący są z niego zadowoleni. Pracujemy też z gromadą w każdej akcji gospodarczej czy politycznej. Plan ekupu zboża wykonaliśmy w ponad 80 procentach, a ziemniaków

Wielu delegatów (tow. Żmuda, z gromady Górnik, tow. Wolanin z gromady Niedzielska, tow. Bober z gromady Wisienki i inni) wskazywało na konieczność wzmocnienia pracy wychowawczej wśród pracowników terenowych ogniw aparatu państwowego, którzy w wielu wypadkach swym bezduśnym stosunkiem do trosk i bolączek chłopstwa pracującego utrudniają realizację zadań stawianych przez partię i rząd.

Wszystkie te krytyczne uwagi wzbogaciły treść obrad i wskazały Komitetowi Powiatowemu najpilniejsze zadania w walce o zmobilizowanie chłopstwa pracującego Zamojszczyzny do pracy nad osiągnięciem szybkiego wzrostu produkcji rolnej.

Po dyskusji odbyły się wybory delegata na II Zjazd PZPR. Powiatowa Konferencja Partyjna powołała ten zaszczytny i odpowiedzialny obowiązek tow. Bolesławowi Polskiemu, sekretarzowi KP PZPR w Zamościu.

W dniu 12 bm. obradowała w Chełmie Miejska Konferencja Partyjna. Podczas żywej wszechstronnej dyskusji ponad 20-tu delegatów wypowiadało się na temat pracy Miejskiej Organizacji Partyjnej w Chełmie nad zapewnieniem realizacji wytycznych IX Plenum PZPR. Poruszono szereg istotnych spraw i wskazano na konieczność usprawnienia zaopatrzenia ludności miasta Chełma, organizowania życia kulturalnego, podniesienia poziomu pracy wychowawczej z młodzieżą, pracy wśród inteligencji itp. Wielu delegatów wskazywało możliwości i konkretne formy udzielenia pomocy masom chłopstwa pracującego ze strony klasy robotniczej Chełma.

W wyniku głosowania delegatem Miejskiej Organizacji Partyjnej w Chełmie na II Zjazd PZPR wybrany został tow. Kazimierz Koteśnik, sekretarz KM PZPR w Chełmie.

Znany młuczurinowiec Paweł Koltun wzywa chłopów do podejmowania zobowiązań na cześć II Zjazdu PZPR

Znany młuczurinowiec Paweł Koltun z pow. Chełm, odpowiadając na apel przodowników przemysłu i budownictwa oraz na wezwanie małżonki Jaskółskich z gromady Olaszówka (pow. Kielce), zobowiązał się dla uczczenia II Zjazdu PZPR zorganizować przy szkołach podstawowych w Wolawcach i Żmudzi (pow. Chełm), ogródki młuczurinowskie, w których będzie kierował pracami doświadczalnymi nad roślinami pastewnymi i przemysłowymi. Paweł Koltun, który jest radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, wezwał wszystkich rolników — członków Woj. R. N. do założenia na swych gruntach lub przy najbliższych szkołach poletek doświadczalnych.

„Tak jak bracia robotnicy w halach fabrycznych i warsztatach — oświadczył on — walczą o wyższą jakość produkcji, tak samo i my, chłopcy, winniśmy poprawiać jakość ziemiopłodów oraz uzyskiwać jak najlepsze wyniki w produkcji zwierzęcej. Od dawna robię doświadczal-

nia z takimi roślinami jak kołtędz, dynia oleista, kapusta abisyńska, sorgo, sonecznik pastewny i mam coraz lepsze wyniki. Pozwalają one przypuszczać, że te nie uprawiane dotąd u nas na szerszą skalę rośliny będą za kilka lat rozpowszechnione w całym kraju. Uprawiając te rośliny, będziemy mieli pod dostatkiem paszy, a rolnictwu dostarczymy więcej surowców”.

18 b. m. posiedzenie Sejmu PRL
Biuro Prac Sejmowych Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że Prezydium Sejmu ustaliło termin posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na piątek, dnia 18 grudnia br.
Posiedzenie rozpocznie się o godz. 11.

Jednostronne przerwanie rokowań w Korei przez stronę amerykańską

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje, że delegacja koreańska - chińska uczestnicząca w rozmowach na temat zwolnienia konferencji politycznej w sprawie Korei ogłosiła 12 bm. komunikat następującej treści:

Na 23 posiedzeniu przedstawicieli obu stron w dniu 12 bm., przedstawiciel strony amerykańskiej Artur Dean jednostronnie oświadczył, że rozmowy zostają przerwane na czas nieokreślony, pomimo zastrzeżeń strony koreańskiej - chińskiej, oraz opuścił salę obrad. W wyniku tego jednostronnego postępowania strony amerykańskiej, rozmowy na temat konferencji politycznej, które rozpoczęto w Panmunjonie dnia 28 października br., są obecnie zawieszona.

Stanowisko zajęte przez Deana na posiedzeniu dnia 12 bm., dowodzi, że strona amerykańska zmierza od dawna z premedytacją do stoperdowania rozmów. Za pomocą swych manewrów strona amerykańska próbuje widocznie szantażować stronę koreańską - chińską, aby nie dopuścić do zwolnienia konferencji politycznej. W ten sposób usiłuje ona

jednocześnie zatrzymać przemocą przeszło 20 tys. jeńców koreańskich i chińskich, których nie objęła jeszcze akcja wyjaśniająca oraz utrzymać napięcie międzynarodowe.

Następnie Agencja Nowych Chin przytacza oświadczenie przedstawiciela strony koreańskiej - chińskiej Ki Suk Boka, który na posiedzeniu z dnia 12 bm. poddał raz jeszcze ostrej krytyce stanowisko strony amerykańskiej w sprawie konferencji politycznej. Stwierdził on, że propozycje amerykańskie zmierzają do tego, by rząd USA mógł zakwestionować porozumienie osiągnięte na konferencji politycznej i odmówić wycofania swych wojsk z Korei. Na podstawie tychże propozycji rząd południowo - koreański mógłby odmówić aprobaty porozumienia w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i dążyć nadal do zjednoczenia Korei siłą.

Propozycje amerykańskie przewidują mianowicie, że każda ze stron ma głosować jako jedna całość, lecz że powzięte uchwały mają obowiązywać tylko te państwa strony amerykańskiej, które wyrażają na nie zgodę i podpisują je.

Jakże w takim wypadku — zapytał Ki Suk Bok — strona amerykańska będzie mogła zapewnić wykonanie uchwał konferencji?

Dean, reprezentujący 17 państw zgadza się na to, by na pewnych określonych warunkach zaprosić państwa neutralne, tymczasem minister spraw zagranicznych Korei południowej — kraju, który Dean rzekomo reprezentuje — stanowczo zaprotestował przeciwko udziałowi któregośkolwiek państwa neutralnego w konferencji politycznej. Czyim więc słowem mamy wierzyć — słowem Deana, czy też słowem południowo - koreańskiego ministra spraw zagranicznych?

Dean uchylił się od odpowiedzi na powyższe pytania, wygłaszając zamiast tego oszczercze przemówienie pod adresem strony koreańskiej - chińskiej.

Przedstawiciel strony koreańskiej - chińskiej Huang powiedział w swym przemówieniu, że Dean dlatego nie może udzielić odpowiedzi na zadane mu pytania, że ujawniłoby to cel strony amerykańskiej: umożliwienie pewnym państwom niewykonania uchwał konferencji politycznej i przygotowanie gruntu do zdradzieckich poczynań tych państw w przyszłości.

Przemawiając po raz drugi Dean usiłował skłonić delegację koreańską - chińską do zgody na swe propozycje i groził, że w przeciwnym razie przerwie rozmowy. Strona koreańska - chińska ostro protestowała przeciwko tej groźbie stwierdzając, że całkowita odpowiedzialność za przerwanie rozmów spadały na stronę amerykańską. Dla dobra pokoju strona koreańska - chińska wyraziła gotowość wznowienia rozmów w najbliższy poniedziałek. Przedstawiciel strony amerykańskiej stracił jednak zupełnie panowanie nad sobą i opuścił salę obrad nie wysłuchawszy oświadczenia strony koreańskiej - chińskiej.

Kraśnik Fabryczny otrzymał Nowy Dom Kultury

Na uroczystość otwarcia robotniczego Domu Kultury w KFWM, która odbyła się w dniu 13 bm. w Kraśniku Fabrycznym przybyli licznie robotnicy z osiedla i okolicznych wsi oraz goście z Warszawy, Lublina i Starachowic. W prezydium zasiadli przedstawiciele KW PZPR, Prezydium Woj. Rady Narodowej, CRZZ, Zarządu Głównego Zw. Metalowców, Komitetu Zakładowego KFWM, delegaci ze spół-

dzielni produkcyjnych, przodownicy i racjonalizatorzy.

Referat omawiający zadania nowo utworzonej placówki kulturalnej wygłosił przewodniczący Rady Zakładowej KFWM poseł na Sejm — tow. Jan Zamecki. Przemawiający w dalszej kolejności przedstawiciele KW PZPR, Prez. Woj. Rady Narodowej i CRZZ, życząc zgrupowanym robotnikom powodzenia w pracy kulturalnej, wyrazili wiarę, że aktywny udział wszystkich robotników w pracach Domu Kultury zapewni mu właściwą rolę ogniska promieniującego na całą okolicę.

Dom Kultury robotniczego osiedla — Kraśnik jest najlepiej wyposażoną placówką tego rodzaju w naszym województwie. Posiada około 100 pomieszczeń: salę widowiskową na 620 miejsc, salę gimnastyczną, restauracyjną, pokoje dla ćwiczeń zespołów artystycznych, czytelnicy, Wszechnicy Radiowej i innych sekcji, które rozwiniętu swoją działalność.

Praca Domu Kultury niewątpliwie podniesie kulturę i wiedzę robotnika, wpłynie na rozwój jego zainteresowań, kwalifikacji zawodowych, przyczyni się do wykonania planów produkcyjnych. Można wierzyć, że zadanom tym Dom Kultury KFWM sprosta. Przygotowanie się do uroczystości otwarcia Domu Kultury powstał zespół chóralny, instrumentalny i trzy zespoły dramatyczne. W części artystycznej uroczystości młodzież kraśnicka zaprezentowała swój dorobek. Obok kraśnickich zespołów wystąpił zespół taneczny Domu Kultury Starachowickiej Fabryki Samochodów laureat II nagrody tegorocznego festiwalu piosenki i tańca.



OBRADE NA BERMUDACH

Spotkanie nauczycielstwa z uczestnikami sesji PAN

W dniu 12 bm. odbyło się w Lublinie spotkanie nauczycieli woj. lubelskiego z uczestnikami sesji naukowej PAN, zorganizowanej w Warszawie w dniach 25 — 30 października poświęconej Odrodzeniu w Polsce. Zadaniem spotkania było zapoznanie naszego nauczycielstwa z treścią uchwał w celu przeniesienia wniosków sesji na teren szkoły i powiązania z pracą pedagogiczną.

Referat z dzianka Wydziału Humanistycznego Jana Garbacika uczestnika sesji, omawiający przebieg obrad, wygłosił prof. dr. Kazimierz Myśliński. W referacie zwrócono uwagę na fakt, że zarówno w przemówieniach inauguracyjnych viceprezesa Rady Ministrów Cyrankiewicza, prezesa PAN M. Dąbrowskiego jak i w końcowych podsumowaniach przewodniczących sekcji położono silny nacisk na konieczność systematycznych badań polskiego Odrodzenia i jego wkładu w postępową kulturę ludzkości. Wkład ten ma ogromne znaczenie w naszej walce o nowy, naukowy światopogląd społeczeństwa. Dlatego naczelna instytucja naukowa, jaką jest Polska Akademia Nauk postanowiła przenieść problematykę sesji Odrodzenia do warsztatów polskiej kadry naukowej, do pracy wychowawczej i dydaktycznej w szkolnictwie. Uczestnicy obrad stwierdzili, że należy walczyć z fałszywymi poglądami historiografii burżuazyjnej, które bagatelizowały dorobek polskiego Odrodzenia, fałszując jego społeczno - ekonomiczne pochodzenie, wyolbrzymiając zarazem wpływy obcej kultury, zwłaszcza włoskiej. „Marksistowsko - leninowska nauka — podkreślił mówca — widzi w kulturze Odrodzenia kulturę wczesnoburżuazyjną, która przejawiała się w związku z zapoczątkowaniem w łonie formacji feudalnej, nowego kapitalistycznego sposobu produkcji”.

Referat prof. Garbacika zawierał też szereg spostrzeżeń nad dyskusją sesji PAN. Przyniosła ona ciekawe rozwiązania niektórych problemów dotyczących badań nad językiem. Zwrócił m. in. uwagę na referat prof. Budujka na temat odbicia zmian światopoglądowych w języku, stylu, a nawet wersyfikacji.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie, uczestnicy spotkania podkreślili postępową rolę Reformacji nieodłącznej części składowej Odrodzenia, zwłaszcza zaś Arian polskich, którzy byli reprezentantami plebejskiego nurtu polskiego renesansu i jak wyraził się jeden z

dyskutantów twórcami szkolnictwa humanistycznego w Polsce. Prof. dr. Myśliński dokonując podsumowania dyskusji nakreślił podstawowe zadania szkoły polskiej w obaleniu fałszywego poglądu na istotę polskiego Odrodzenia, na jego rolę, i pochodzenie. „Należy walczyć z kultem kultury obcej przy równoczesnym pomniejszeniu dorobku naszej kultury. Walczyć z koncepcją wyprowadzania źródeł Odrodzenia z zewnątrz — z Włoch bez powiązania ze społeczno - ekonomiczną bazą ruchu umysłowego okresu renesansu” — powiedział w zakończeniu prof. Myśliński, deklarując ściślejszą współpracę wydziału humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej z nauczycielstwem, w celu przybliżenia do wychowawcom naszej młodzieży w kształtowaniu materialistycznego światopoglądu.

Niezlomna przyjaźń bratnich narodów ZSRR i Czechosłowacji

MOSKWA (PAP). — Z okazji 10 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Republiką Czechosłowacką, „Prawda” zamieszcza artykuł pt. „Niezlomna przyjaźń bratnich narodów ZSRR i Czechosłowacji”.

Artykuł stwierdza m. in.:

Minionych 10 lat potwierdziło, że układ radziecko - czechosłowacki z 1943 r. odpowiada wyrotnym interesom obu krajów, przyczyniając się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Znaczenie tego układu wzrasta, zwłaszcza obecnie, gdy próby wskrzeszenia militarystyki niemieckiej wywołują uzasadnione zaniepokojenie wszystkich miłujących pokój narodów europejskich.

Związek Radziecki zawsze prowadził w stosunku do Czechosłowacji przyjazną dobrosąsiedzką politykę. W obliczu spotęgowania się groźby agresji ze strony Niemiec hitlerowskich — w maju 1935 r. podpisany został w Pradze układ radziecko - czechosłowacki o pomocy wzajemnej. W przeszłości naród czechosłowacki styszał niemało ponętnych obietnic ze strony mocarstw zachodnich. Lecz było to tylko obietnice. W istocie rzeczy koła rządzące zachodnich krajów kapitalistycznych traktowały Czechosłowację jak pionka na szachownicy w swej grze politycznej i nie było przypadkiem, że w trudnym dla Czechosłowacji okresie, gdy zawisła nad nią groźba agresji hitlerowskiej, pośród wszystkich wielkich mocarstw tylko Związek Radziecki otwarcie zadeklarował, że gotów jest stanąć w obronie Czechosłowacji zgodnie z warunkami układu z 1935 r.

Związek Radziecki nigdy nie uznał podjętych w Monachium przez mocarstwa zachodnie i Hitlera decyzji, w rezultacie których Czechosłowacja okazała się jedną z ofiar agresji faszystowskiej.

W najcięższych dniach wojny naród radziecki i naród czechosłowacki prowadzili wspólnie uporczywą walkę przeciwko najeźdźcom faszystowskim.

Układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między ZSRR a Czechosłowacją podpisany 12 grudnia 1943 r. w Moskwie umocnił i utrwalił przyjaźń narodu radzieckiego i narodu czechosłowackiego, przyjaźń, która zahartowała się w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Układ ten był nie tylko niezawodną rekojmnią wyzwolenia Czechosłowacji i zapewnienia jej niezawisłości i suwerenności państwowej, lecz również założył fundament trwałej i wzajemnie korzystnej współpracy obu bratnich narodów w okresie powojennym. Układ ten przepojony jest zdecydowaną wolą nie dopuszczenia w przyszłości do powtórzenia agresji ze strony Niemiec militarystycznych. Rozwija się i krzepnie niezlomna i wieczysta przyjaźń narodów ZSRR i Czechosłowacji.

W swej ofiarnej walce o nowe życie, o zbudowanie podstaw socjalizmu naród czechosłowacki opiera się na szerokiej, bezinteresownej pomocy swych wernych przyjaciół radzieckich.

Wskrzeszenie odwetowej armii militarystów zachodnio - niemieckich stanowiłoby bezpośrednie niebezpieczeństwo dla sąsiadów Niemiec, którzy tak wiele ucierpieli od agresji hitlerowskiej. Miłujący pokój naród czechosłowacki odważnie demaskuje zbrodnicze knowania podżegaczy wojennych. Zdecydowanie występuje wraz z Związkiem Radzieckim na rzecz utrwalenia pokoju w Europie i na całym świecie, na rzecz osłabienia napięcia międzynarodowego. Naród czechosłowacki wytrwale walczył o rozwiązanie problemu niemieckiego w drodze pokojowej w interesach pokoju powszechnego.

Układ o przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Republiką Czechosłowacką stanowi skuteczny

orzę w walce o bezpieczeństwo Europy i znaczenie jego będzie stale wzrastało. Układ ten w ciągu 10 minionych lat odgrywał wielką rolę w dziele rozwoju gospodarczego obu krajów. Próby sił wrogich sprawie pokoju i współpracy międzynarodowej, próby zdławienia gospodarki czechosłowackiej przy pomocy blokady, doznały fiaska.

Rozwijająca się na coraz większą skalę współpraca gospodarcza i pomoc wzajemna między Republiką Czechosłowacką a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej zapewniły stały i wszechstronny wzrost gospodarki czechosłowackiej. W okresie powojennym naród czechosłowacki pod kierownictwem swej partii komunistycznej osiągnął wielkie sukcesy w rozwoju gospodarki i w umacnianiu państwa. Państwo czechosłowackie nigdy dawniej nie opierało się na tak trwałych podstawach jak obecnie. Nigdy jeszcze naród czechosłowacki nie miał tak wiernych przyjaciół jak naród radziecki i narody demokracji ludowej. Masy pracujące Czechosłowacji widzą w tej przyjaźni niezawodną rekojmie swej wolności i niezawisłości.

Naród czechosłowacki nieustannie wznosi swą czujność i gotów jest w przyszłości udzielić drugoczącej obrony tym wszystkim, którzy popróbują podnieść brudną rękę na jego wielkie zdobycze, oderwać Czechosłowację od niezwykłego obozu demokracji i socjalizmu. Układ radziecko - czechosłowacki będzie i nadal niezawodną podstawą tradycyjnej, coraz bardziej zacieśniającej się i coraz bardziej serdecznej przyjaźni narodu radzieckiego i narodu czechosłowackiego. Braterska przyjaźń i ścisła współpraca między Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim będą i w przyszłości niezawodnie służyły interesom naszych narodów i równocześnie sprawie utrwalenia bezpieczeństwa Europy i utrwalenia pokoju światowego.

Polska jest dziś potężniejsza niż dawniej — oświadczają parlamentarzyści francuscy po powrocie do Paryża

PARYŻ (PAP). — Grupa parlamentarzystów francuskich, która odwiedziła Polskę, wróciła samolotem do Paryża. Jak donosi agencja AFP, b. pre-

mier Edouard Daladier i deputowany Pierre Lebon po powrocie do Paryża złożyli oświadczenie o swym pobycie w Polsce.

Daladier powiedział: „Nowa Polska, potężniejsza niż dawniej, powstała z ruin. Zapewniła ona pierwszeństwo odbudowy kraju i wskrzeszeniu ciężkiego przemysłu. Cała Polska jest olbrzymim placem budowy. Pewne jest, że — jeżeli nie przeszkodzi wojna — Polska za lat 10 będzie wielkim państwem. Stanowi ona dziś jednorodną całość. Nie ma ona już w obrębie swych granic mniejszości narodowych. Ma szeroki pas wybrzeża. Posiada naturalną granicę Odrę i Nysy. Jej produkcja przemysłowa wzrasta z niezwykłą szybkością”.

Edouard Daladier podkreślił, że widłki wysłęk, jakiego musiał dokończyć naród polski, wymagał od niego wyrzeczeń. „Toteż — mówił Daladier — produkcja najmniejszych artykułów żywnościowych, odzieży, obuwi, mebli i przedmiotów gospodarstwa domowego, mogła ulec zwiększeniu dopiero od dwóch — trzech miesięcy”.

„Polska — podkreślił Daladier — gorąco pragnie pokoju. Gdyby jednak Niemcy naruszyły granice na Odrze i Nysie, byłoby to sygnałem do wojny”.

W zakończeniu swego oświadczenia Daladier powiedział: „wszędzie widzieliśmy podziwu godne świadectwa płomiennego patriotyzmu, jak również wzruszające manifestacje żywej przyjaźni dla Francji”.

Deputowany Pierre Lebon złożył oświadczenie następującej treści:

Wróciłem do Francji głęboko przekonany — a przekonanie to uzasadniłem we właściwym momencie — że poszukiwanie formuł obrony europejskiej, formuł odprężenia jest po prostu chimera, jest po prostu sprzeczne z honorem, jest po prostu aktem nieprzemysłanej lekkomyślności, jeżeli poszukiwań tych nie poprzedza uroczyste uznanie nienaruszalności linii Odra — Nysa zachodnia, tej prawdziwej linii demarkacyjnej między pokojem a wojną — i to zgodnie z przyrzeczeniami, jakie otrzymała Polska, czy to w sposób całkowicie formalny, czy też w ramach innych zobowiązań, od uczestników konferencji paryskiej.

"Podniesienie wydajności rolnictwa jest dziś najistotniejszą sprawą ogólnonarodową i wspólnym zadaniem robotników i chłopów złączonych braterskim sojuszem" /Bierut/

Kampania wyborcza do władz związkowych trwa

Działać — to cały sekret

W Zakładach Przemysłu Drzewnego i Terenowego trwa od 3 grudnia akcja wyborcza. Do tej pory wybrano 20 rad oddziałowych w Zakładach Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, Przedsiębiorstwach Krawiecko-Kuśnierskich, Rejonie Przemysłu Leśnego itp.

Dyskusja na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w Kraśnickich Zakładach TPMB wykazała, że dotychczasowa struktura zakładowych organizacji związkowych była wadliwa, co było m. in. jednym z powodów słabej pracy dotychczasowych rad zakładowych, które nie tylko nie prowadziły dokumentacji związkowej (co do ilości członków związku), ale nawet i dokumentacji współzawodnicstwa pracy.

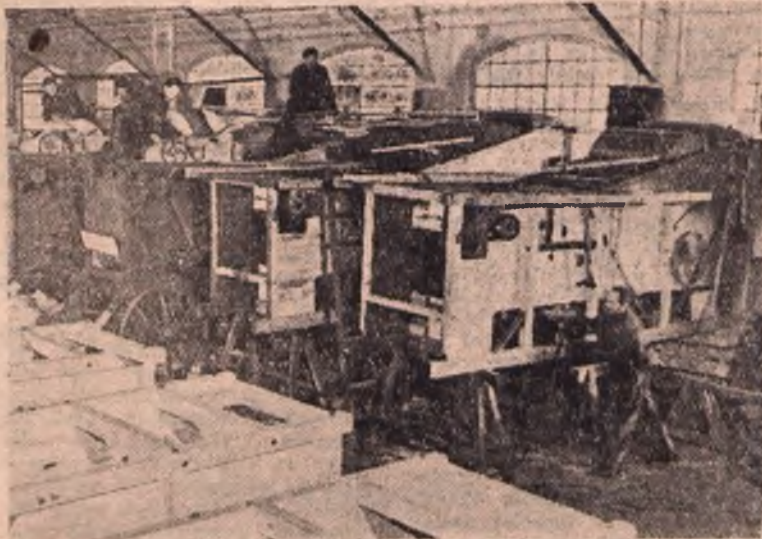
Dyrekcja zakładu nie współpracowała z radą zakładową, nie porozumiewała się z nią w sprawach personalnych.

Na zebraniach w innych zakładach robotnicy krytykowały niedomagania w pracy związkowej, zbyt małą troskę o poprawę warunków bytowych załogi, wskazując na możliwości usprawnienia tej dziedziny pracy.

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych w większości zakładów przeprowadzono krytyczną i samokrytyczną ocenę dotychczasowej pracy i wytyczono drogę prowadzącą do przezwyciężenia popełnionych błędów.

Doświadczenia lat ubiegłych uczy, że o pracy całej zakładowej organizacji związkowej decydują wyniki wyborów w grupach związkowych. Życie związkowe koncentruje się bowiem w grupach, gdzie realizowane są uchwały, gdzie toczy się bój o wykonanie planu i gdzie codziennie trzeba rozwiązywać bytowe i kulturalne sprawy członków związku, dlatego też grupom związkowym należy w obecnej akcji wyborczej poświęcić szczególną uwagę.

H. R.



Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych wykonała roczny plan produkcji dnia 4 grudnia tj. na 3 dni przed planowanym na cześć II Zjazdu PZPR terminem. Na zdjęciu: brygada Jana Prusa wykonata 4.XII jako pierwsza w dziale montażowym roczny plan montażu (CAF — fot. Dąbrowiecki)

Inżynierowie i technicy radzili jak najlepiej pracować

Obok członków partii, którzy dyskutują nad tezami IX Plenum KC PZPR na zebraniach partyjnych, coraz więcej ludzi bezpartyjnych zapoznaje się z nimi i omawia je na naradach organizowanych przez

Komitety Frontu Narodowego. Zaczętkowała je narada aktywno wojewódzkiego Frontu Narodowego, która odbyła się 26 listopada. Po niej nastąpił szereg narad w miastach powiatowych, w większych osadach oraz zebrania różnych środowisk. Odbyły się narady nauczycieli, pracowników nauki, kultury i sztuki, rzemiosła, gospodyń domowych, pracowników handlu, inteligencji technicznej i inne. Odbywają się też zebrania obwodowe, w których uczestniczą mieszkańcy poszczególnych dzielnic czy ulic.

Wiele mówili o swych zadaniach wynikających z tej przedzjazdowej uczestnicy zorganizowanej przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego i NOT narady inteligencji technicznej. Inżynierowie i technicy z różnych dziedzin życia gospodarczego pokazali na tej naradzie, że widzą swoje zadania w walce o wzrost dobrobytu mas.

Mówiono o wykorzystaniu rezerw w dążeniu do obniżki kosztów własnych, o produkcji ubocznej, o współzawodniczeniu kwalifikacji zawodowych inżynierów i techników oraz załóg. Inżynierowie, leśnicy i rolnicy mówili o poważnym jeszcze zacofaniu metod pracy w ich dziedzinach o konieczności rozszerzenia akcji poradniczej dla chłopów, o potrzebie i możliwościach wzrostu mechanizacji przy robotach rolnych i leśnych. Dyskusja była jednak za mało konkretna, nie wskazywała na możliwości poszczególnych zakładów, obracała się raczej jedynie wokół tego co powinni robić inżynierowie i technicy.

Tylko inż. Grabowski wykazał w dyskusji konkretne możliwości wygospodarowania jak największych oszczędności na przykładzie Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego, w którym pracuje. Udowodnił on, że przedsiębiorstwo to może obniżyć koszty o 15 proc., tzn. zaoszczędzić fundusze, za które można by dodatkowo postawić około 20 tys. m sześć. budynków.

Rezerwy te można uzyskać m. in. przez wyeliminowanie przerzutów materiałów z jednego magazynu do drugiego, przez wyeliminowanie strat wynikających z przedłużania okresu budowy, przez likwidację transportu konnego i zastąpienie go mechanicznym.

Zebrań inteligencji technicznej poza tym jednym głosem w dyskusji nie uniknęło zasadniczego niebezpieczeństwa — ogólnikowości.

M. W.

Kulackie lamenty

nie zdadzą się na nic

Znany to „obrazek”: schowana w uniesione ramiona głowa, wyraz fraszobliwej bezradności na twarzy i rozłożone bezzilnie ręce: — Nie ma zboża, obywatelu... Com miał, „oddałem”, sprawiedliwie mówię...

Czuje, przebiegłe oczy z napięciem wpatrują się w twarz agitatora — uwierzy czy też trzeba sięgnąć do mocniejszych argumentów: zaprowadzić do opróżnionego poprzednio sypichra, otworzyć uprzętniętą stodołę i znów zacząć pączkliwe lamenty: A nie mówiłem? — „nie ma”, „nie obrodziło”, „wyschło”, „wywiał”, „wymarzło”, „podmokło”...

W dziesiątki i setki mnożą się wykrętne igrasztwa kombinatorów i bogaczy. Spekulantki i kulackie mózgi wysilają się na coraz to nowe pomysły. Trzeba przecież zastąpić jakąś bajeczką brudne machłojki, trzeba na gwałt wykreślić się od dostawy siarna.

Cel to zaiste „zaszczytny”: i samemu zboża państwu nie sprzedać i innych od tego odciągnąć. No, a potem można spróbować zahandlować siarnem, na lewo oszukać kogoś i „nabić w butelkę” i przy tej okazji wykpić „wykiwanego” agitatora, który „uwierzył” biadłocemu, wysilając się ze średniaka lub małorolnego, który dał się wziąć na lep kulackiego brudnego grosza, naliwanej plotki czy pełnej pychy i złości groźby: odwieziesz zboże, popamiętasz, jeszcze się przekonasz, co znaczy stawać w poprzek mej drogi...

Kulak i spekulant to zażarci wrogowie obowiązkowych dostaw. Dla nich zawalony plan dostaw zbożowych w gminie i powiecie to powód do nikczemnej radości, to nadzieja na nabliżenie sobie kabzdy, to okazja do siania nowych plotek i zamętu, w którym — kto wie — może się upiec spekulanka machłojka...

Czy honor mieszkańców gromady, ambicja pracujących chłopów może pogodzić się z faktem, że w ich własnej wsi, w ich gminie pozostał choćby jeden taki pasożyt, któremu uszłoby bezkarnie podobne postępowanie, mniej lub więcej jawne drwiny z postunowień władzy?

Tysiące uczciwych chłopów wypełniły w całości swój obowiązek dostaw zboża dla państwa. Z gromad i gmin naphylają już do magazynów ostatnie zaległe tony. Skierujemy cały wysiłek, by nie zabrakło wśród nich zboża s kulackich gospodarstw. By przywieźli je — chcąc czy nie chcąc — ile się należy, suche, niezatechłe i niezawolzone. Takie, jakie właśnie wiozą nocami pod derką na spekulację. Postaramy się, aby najbardziej oporni przyjechali do punktu skupu pierwsi. Za nimi z pewnością pociągną wszyscy popiecznicy tych niedawnych wiejskich „mocarzy”, wszyscy wahający się i niezdeterminowani.

Kogo trzeba — można i należy kłócić. Na karę uczciwie „zasłużyli” ci, którzy złośliwie uchylają się od spełnienia swego obowiązku. Ci, którzy z całą świadomością namawiają innych do sabotowania dostaw, którym „zabrał” wprowadzić do planu, ale na spekulację zawsze starczy. Wszystkim tym „niebieskim ptakom” trzeba wymierzyć słuszną, sprawiedliwą i surową karę.

Złamać do ostatka opór kulacki, sprawić, by wszyscy zalegający jeszcze z dostawami chłopcy wykonali obywatelski obowiązek, to ważne zadanie rad narodowych, to bojowe zadanie organizacji i komitetów partyjnych. Nie może być w gromadzie ani jednego członka partii, ani jednego aktywisty, ani jednego chłopca pracującego, który nie przyczyniłby się sam osobiście do jak najszybszego osiągnięcia tego sukcesu.

W.

Na nadużycia i kumoterstwo chyba jest rada

Dziwne figle w GS w Ratoszynie i Krzywiczkach

Trzeba stwierdzić, że nie wszystkie gminne spółdzielnie i nie wszystkie rady narodowe wyściągnęły z uchwał IX Plenum właściwe wnioski. Weźmy dla przykładu GS w Ratoszynie (gm. Chodel, pow. Lublin).

Opinia, że zarząd tej spółdzielni i jej pracownicy to nawzajem popierająca się klika, utarła się w okolicy już od dawna. Pojedyncze zmiany personalne nic tu nie radzą. Ludzie, którzy za poważne nadużycia i spekulancie zostali dyscyplinarnie usunięci z zajmowanych stanowisk, po pewnym czasie znów są przyjmowani do pracy. Tak więc, po dyscyplinarnym usunięciu z zajmowanego stanowiska pracują z powrotem w GS Ratoszyn Piotr Furman, Bolesław Wiertel, Czesław Podolski (który samodzielnie prowadzi sklep w kolonii Borów). Natomiast Marian Żarnowski usunięty za spekulancie na interwencję redakcji czasopisma „Gromada”, widząc jak „laskawie i wyrozumiale” postąpił zarząd spółdzielni z jego wymienionymi „kolegami” opowiada, że jest tylko na kilkutygodniowym urlopie.

Niezadowolająco wywiązują się również z powierzonych zadań inni pracownicy tej spółdzielni. Józef Wesolek, już raz skrytykowany przez „Sztandar Ludu” za złą pracę pozwolił sobie w ostatnim czasie znów na poważne niedbalstwo. Wydelegowany przez zarząd spółdzielni do odstawy ziemniaków zakupionych od chłopów w ramach obowiązkowych dostaw, nie zjawiał się przez trzy dni na stacji Niedzwica i nie dostarczył papierów potrzebnych do wyeksportowania kilku wagonów. Część tych ziemniaków przemarzła, wzrosły koszty postojowego, chłopci, którzy starali się dostarczyć jak najlepsze produkty, a zobaczyli jak marnuje się mienie społeczne — są słusznie oburzeni. Józef Wesolek spędzał w tym czasie „wesole” chwile w Chodolu przy kieliszku.

A czy nie dziwne jest to, że gmina Chodel nie wykorzystwała dwunastu tysięcy zł kredytu przeznaczonego dla mało- i średniorolnych chłopów na nawozy sztuczne? Czy może tych nawozów nie było w gminnej spółdzielni Ratoszyn?... Owszem, były ale sprzedawano je za gotówkę okolicznym... kulakom!...

Wiele rozgoryczenia mieszkańców gminy Chodel wywołuje fakt, że w sklepach spółdzielczych nie mogą zakupić potrzebnych im butów gu-

mowych. I znów nasuwa się pytanie: czyżby GS Ratoszyn nie otrzymała przydziału takich butów z PZGS?... Owszem, otrzymała około stu dwudziestu par. Z tego jak stwierdziła specjalnie przeprowadzona kontrola, w sklepach podległych spółdzielni znalazło się najwyżej 6 do 8 par. Co stało się z resztą? — Na to pytanie powinien w najkrótszym czasie odpowiedzieć mało- i średniorolnym chłopom zarząd spółdzielni.

Tenże sam zarząd powinien wreszcie zainteresować się także sprawą węgla. Już od marca br. chłopci z gminy Chodel nie otrzymują węgla za odstawione tuczniaki. Czyżby go nie było?... Tak nie jest. Na stacji Niedzwica leży ponad 200 ton węgla przeznaczonego dla gminy Chodel. Węgiel ten jednak nie nadaje się do użycia, gdyż jest za drobny (groszek I, groszek II i miał) a w czasie wiosennych roztopów jeszcze bardziej się zlasował. Taki węgiel może być użyty do produkcji cukru itp. Chłopci proponowali, by go „przerafować”, dodać trochę grubszego i dopiero sprzedawać. Tymczasem grubszy węgiel, który w ilości kilkunastu wagonów nadszedł w listopadzie, spółdzielnia zagarnęła na własne potrzeby, dla swoich pracowników i dla ich znajomych. W rezultacie większość chłopów gminy Chodel węgla w dalszym ciągu nie posiada, mimo, że zima już nadeszła. Część z nich zaopatruje się w gminnej spółdzielni w Godowie w pow. puławskim, gdzie nie ma tego rodzaju zaniebnań.

W gminie Chodel źle przebiega realizacja planowego skupu zboża. Ale prezydium GRN, członkowie zespołu gminnego, do którego przecież należy przez spółdzielni, Władysław Kwietniewski, nie wpadł na pomysł, że niechętny stosunek wielu małorolnych i średniorolnych chłopów do sprawy realizacji planowych dostaw wynika z niedostatecznej troski o ich zaopatrzenie.

Tego rodzaju spekulancie, niedbalstwo i kumoterstwo jest karygodne i zarząd spółdzielni powinien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności. Również prezydium GRN nie powinno dłużej tolerować tego stanu rzeczy i musi w najkrótszym czasie postarać się o daleko idące zmiany.

Podobnie niezadowolająco jest praca gminnej spółdzielni w Krzywiczkach (pow. Chełm). I ta spółdzielnia nie dba o interesy małorolnych i średniorolnych chłopów

i nie zaopatruje ich należycie w potrzebne im artykuły. I tu aktualna jest sprawa węgla. Według specjalnych rozporządzeń chłopci posiadający poniżej 1 ha ziemi, mogą zakupić w spółdzielni 5 q węgla. Od 25 listopada do 10 grudnia nie był sprzedawany węgiel chłopom, którzy odstawili tuczniaki do punktu skupu, ponieważ wydaje się go jedynie małorolnym na specjalne listy sporządzone na polecenie prezydium GRN. Zobaczymy więc kto to są ci małorolni w rozumieniu prezydium GRN Krzywiczki. Na wspomnianych listach znajdują się nazwiska przede wszystkim... pracowników GRN, którzy węgiel pobrali wielokrotnie. I tak na przykład Ignacy Dziurko, gminny delegat Ministerstwa Skupu, posiadający powyżej 5 ha ziemi, nie wiadomo z jakich przyczyn również znalazł się na liście i węgiel pobral. Na tej samej liście jest także jego córka, Irena, panna, mieszkająca z nim razem, pracownica tejże samej delegatury. Łącznie Dziurko ojciec i Dziurko córka pobrali 10 q węgla.

Wypadek ten nie jest odcobniony. Stefan Olesek, sekretarz prezydium, pobral również 500 kg węgla. Na dodatkowej liście tyleż samo pobrala jego żona, Danuta. Po raz trzeci Olesekowi pobrali węgiel na listę sporządzoną w gromadzie Pokrówka, w której zamieszkuje. Podobnie Bronisław Kwiecień, referent podatkowy, dwukrotnie pobral po 500 kg węgla z listy gminnej, a po raz trzeci z gromadzkiej. W ten sposób GRN spożytkowała około 60 ton węgla.

Dziwną jest rzeczą, że przewodniczący prezydium, Józef Jaroszczyk, przechodził nad tym wszystkim do porządku dziennego. Każda z tych list sam podpisał i „zalegalizował”. W ten sposób, po uchwałach IX Plenum, „rozprawdza” on artykuły przeznaczone dla wsi w ramach pomocy państwa. Jest to niedopuszczalne wykroczenie przeciw praworządności ludowej. Sprawa ta została też słusznie skierowana przez miejscową Komendę MO do prokuratora.

Przytoczone wyżej przykłady świadczą, że gminne spółdzielnie wymagają skrupulatnego nadzoru ze strony nadrzędnych instancji, a przede wszystkim kontroli ze strony samych chłopów, którzy powinni zdecydowanie walczyć o własne interesy i w żadnym wypadku nie tolerować tego rodzaju nadużyć.

H. Krupski

Dyrektor Oddziału Lubelskiego „Spółnoty Pracy“

Towary są — trzeba je brać z magazynów

Jest rzeczą oczywistą, że podniesienie dobrobytu szerokich rzesz ludności łączy się ściśle ze zwiększeniem, urozmaiceniem masy towarowej, nie budzącej poza tym zastrzeżeń pod względem jakości.

Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia br. zmusiła handel do zwiększenia elastyczności, w sensie pełniejszego zaspokojenia potrzeb rynku. Mimo poważnej poprawy w tym zakresie nie uniknięto jednak dotąd błędów i niedociągnięć, o czym mogą świadczyć braki na rynku w zakresie artykułów codziennego użytku (m. in. niedostateczne przygotowanie się do okresu rozpoczęcia roku szkolnego).

IX Plenum nakłada na handel uspołeczniony obowiązek oddziaływania na przemysł, to znaczy przekazywania produkcji potrzeb rynku, wiążąc tę sprawę z jakością produkcji.

Dotychczasowa współpraca między przedsiębiorstwami handlowymi a przemysłem była dość luźna. Podobnie układały się stosunki między spółdzielniami przemysłowymi i rzemieślniczymi a „Spółnotą Pracy“. Spółdzielnie te mało liczyły się z opinią „Spółnoty Pracy“ jako głównego gestora masy towarowej produkcji spółdzielczej. Niechętnie ustosunkowywały się do wszelkich zmian w produkcji. W roku 1952 „Spółnota Pracy“ musiała stoczyć niejedną „bitwę“ przy pomocy związków branżowych z niektórymi spółdzielniami, aby nakłonić je do produkcji takich artykułów jak odzież dziecięca i ubiwe, których brak odczuwał rynek. „Spółnota Pracy“ jako główny gestor masy towarowej z pionu ZSP i RZ ma prawo i obowiązek oddziaływać na profilowanie produkcji w ścisłym kontakcie z dystrybutorami jak WZGS, MHD, LSS i PDT. W tym celu zostało uzgodnione z Wydziałem Przemysłu WRN, że w każdy czwartek poszczególne spółdzielnie będą przedkładały „Spółnocie Pracy“ modele, a nawet surowiec w celu decydowania o dalszym nastawieniu produkcji. Umowa ta została jednak zbagatelizowana przez dystrybutorów. Nie biorą oni bowiem udziału w oswartkowych spotkaniach.

Mimo częstej krytyki ze strony „Sztandaru Ludu“, w dalszym ciągu obserwuje się niechęć dystrybutorów do artykułów drobnych, a tak niezbędnych w życiu codziennym. Z punktu widzenia ich własnego „podwórka“ (dystrybucji) niechęć ta jest „uzasadniona“ ponieważ drobne artykuły nie dają efektów wartościowych w wykonawstwie planów. O wiele korzystniej na wykonawstwo planów wpływa sprzedaż 10, czy 20 płaszczy męskich czy damskich w cenie ponad 1000 zł za sztukę, aniżeli sprzedanie tej ilości pogrzebaczy w cenie 350 zł za sztukę, koszy rogóżkowych w cenie od 11,60 zł do 25,85 zł, bądź też stołnic w cenie 29 zł.

Przeprowadzona przez „Spółnotę Pracy“ inwencji w sklepach dystrybutorów na terenie Lublina wykazała wiele braków w zaopatrzeniu sklepów nie tylko w artykuły drobne, ale i w droższe, poszukiwane przez klientów. Np. sklep odzieżowy MHD Nr 4 na Krakowskim Przedmieściu nie ma ani jednego palta męskiego koloru marengo z kołnierzem futrzanym w cenie 1280 zł i 1780 zł. Brak płaszczy reglanowych w cenie 640 zł i 660 zł. Brak ciepłych watailnowych podpiniek pod płaszcze w cenie 132 zł.

Sklep odzieżowy LSS Nr 14 przy ul. Stalingradzkiej 31 posiada większą ilość palt męskich, ale o jednym fasonie i wszystkie w jasnych kolorach. Brak natomiast jesienek w kolorze ciemnym jak: brąz, marengo i granat.

Podobne braki występują w sklepach MHD przy ul. Stalingradzkiej 3 i Mariana Buczka 29, oraz w sklepie LSS Nr 13 przy ul. 1 Maja. Brak również w tych sklepach ładnych, w jasnych kolorach płaszczy i sukienek dla dziewcząt.

A przecież wszystkie te towary znajdują się w magazynach „Spółnoty Pracy“.

Szczególnie znamienny jest fakt, że podczas występujących braków w zaopatrywaniu sklepów, dystrybutorzy nie wykonali rozdziałników towarowych z Oddziałem Lubelskim „Spółnoty Pracy“ w miesiącu listopadzie. Jeszcze gorzej przedstawia się zaopatrzenie terenu, co wielokrotnie było przedmiotem krytyki na łamach „Sztandaru Ludu“.

W świetle uchwał IX Plenum KC naszej partii, aparatowi handlu uspołecznionego przypada w udziale poważne zadanie, które będzie wykonane wówczas, jeśli będziemy pamiętać, że za każdym naszym pociągnięciem, za każdym naszym planem stoi żywy człowiek. (4778/II)

O kłopotach małego Jasia czyli o starych grzechach w produkcji

Mój znajomy ma wielkie pretensje do brakorobów. Od trzech tygodni szuka kompletu żarówek do noworocznej choinki, bo synek Jaś nie daje mu w domu spokoju. W sklepie wzorcowym Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego znalazł wprawdzie niedawno kilkanaście takich kompletów, ale ich nie sprzedawano, ponieważ w każdym był albo „zapowietrzony“ żarówka albo źle złutowane druty. Dziś nie ma tem i takich kompletów. Ludzie rozkupili nawet produkt pracy brakoroba, czyli dobrowolnie zgodził się zapłacić lubelskim elektrykiem za naprawę, byle tylko oświecić dzieciom choinkę.

Widać z tego, że chłonność naszego rynku wzrasta, ale ciągle jeszcze bardzo lekko traktuje się tę sprawę w Zakładach Wytwórczych Ognisk i Baterii K10 we Wrocławiu, skąd nadeszła ta komplety. Winę ponosi nie tylko jedna fabryka. Specjalnych żarówek do kompletów dostarczają Zakłady Wytwórcze Lamp Żarowych ze Stalingrodu. Staładł pochodzą „zapowietrzony“ żarówka. A tymczasem w Lublinie ludzie wciąż poszukują kompletów. MHD musiał zwołać 9 bm. naradę kierowników sklepów w tej sprawie, dla wniesienia reklamacji.

STARYCH GRZECHÓW BRAKOROBÓW REKLAMOWAĆ JUŻ NIE MOŻNA

Podczas przedświątecznej sprzedaży mają kłopot w lubelskich sklepach nie tylko z kompletami na choinki, bardzo często nadchodzą do nas również odbiorniki radiowe, wymagające reklamacji. Z tym jest pół biedy, gdyż wystarczy wypełnić odpowiedni blankiet i zwrócić producentowi, ale o wiele gorzej jest z odzieżą i galanterią. W naszych sklepach znajduje się wiele towarów, sprowadzonych przed 2-3 laty, których ludzie kupować nie chcą, a reklamować go już nie można. Czas, gdy zadowalaliśmy się pierwszym lepszym materiałem, byle jakim deseniem i nie patrzyliśmy na krój i wykonanie, należą już do przeszłości. Dziś każdy chce ubierać się sam i swoje dzieci tanio, praktycznie i estetycznie, dlatego nie kupuje odzieży źle skrojonej, o dziwnym fasonie albo w nieodpowiednim kolorze. Stąd owe rewanenty w sklepach, hamujące obroty.

W Miejskim Przedsiębiorstwie MHD leżą dwa pełne składowiska protokółów, sporządzonych przez komisje. Wyszczególniono w nich jakie towary nie znajdują zbytu. Np. w sklepie MHD 44 przy ul. Kunickiego 144 znajdował się w lipcu br. towar „niechodliwy“ wartości 18.337,55 zł, w sklepie MHD 61, przy ul. Kunickiego 51 — wartości około 42 tys. zł. itd.

Jako przyczyny nagromadzenia się wielkich rewanentów odzieży i bielizny wymieniono w protokołach — wady w produkcji, nieodpowiednie kolory materiałów, nieodpowiednie rozmiary, złe fasony, zbyt wysoką cenę w stosunku do jakości, a dopiero na samym końcu uszkodzenia podczas transportu albo magazynowania. Kobiety nie chcą np. kupować zbyt drogiej szlafroków albo fartuchów szkolnych o złych fasonach, z materiałów o „dzikich“ kolorach.

Ogółem — po obniżce cen i posezonowej sprzedaży, Miejskie Przedsiębiorstwo MHD w Lublinie ma jeszcze w swoich składach towary wartości około 350 tys. zł, nie znajdujące nabywców. W sklepach Lubelskiej Spółdzielni Spożywców oblicza się wartość takich towarów na 230 tys. zł. We „Spółnocie Pracy“ było tych towarów w listopadzie na 22 mil. złotych. Dopiero po naradzie w Woj. Radzie Narodowej rozsprzedano 60 proc. zapasów — dzięki obniżce cen.

Jak widzimy, najwięcej nieodpowiednich wyrobów wyszło ze spółdzielni pracy, które pozostawały w tyle za produkcją państwowych zakładów. Towary „niechodliwe“ w MHD i LSS są to przeważnie wyroby z lat 1949-1950, tj. z czasów gdy nasz przemysł odzieżowy stawiał pierwsze kroki, a kładło się nacisk przeważnie na ilość ze szkodą dla jakości. Od tego czasu wiele zmieniło się, tylko spółdzielnie pracy nie nadążały za zmianą wymagań klienta. Dlatego „Spółnota Pracy“ ma na swoim koncie 10 milionów złotych, zablokowanych w wyrobach brakorobów. Stare grzechy i grzeszki z czasów, gdy myślało się tylko, by wykonać plany i normy a zapominało o nabywcy, muszą się działać na przedsiębiorstwach handlowych.

WIEŚ MA TEŻ PRAWO UBIERAĆ SIĘ WEDŁUG UPODOBANIA

W protokołach MHD są również zanotowane wnioski, w jaki sposób należy upłynniać pozostałe a konieczności rewanenty. Słusznie komisje zaproponowały zbycie po cenach obniżonych, gdyż później rzeczywiste w ten sposób rozsprzedano część towarów. Pewne zastrzeżenie budzi jednak propozycja wywożenia towarów samochodami na wieś podczas jarmarków i targów. Sporo rozsprzedano rzeczywiście w ten sposób, ale system ten jest słuszny o tyle, o ile chodzi o zaopatrzenie w ten sposób wsi w wyroby, których brak tam odczuwano. Natomiast zarzucanie jej towarami wybrakowanymi budzi wątpliwość i zastrzeżenia, gdyż chłop ma takie samo prawo jak i mieszkaniec miasta ubierać się tanio i ze smakiem. Przecież zakłady

państwowe wyrabiają na potrzeby wsi specjalne gatunki tkanin o specjalnych wzorach. Próby zbycia brakorobów na rynku wiejskim, to raczej odruch tonącego, który chwytając się brzytwy, a nie posunięcie, które może być kontynuowane w przyszłości.

Stare grzechy popełnione przed trzema laty w przemyśle odzieżowym odczuwamy dziś, kiedy jakość towaru decyduje o jego powodzeniu. Stawem dobra jakość powinna stać się hasłem dla spółdzielni pracy, jeśli pragną rozwijać się.

SCENA O FILCOWEGO OSŁA

Są też w Lublinie sklepy, w których leży towar dobry i ładnie wykonany. Chodzą do sklepów z zabawkami Centrali Przemysłu Ludowego Artystycznego. Jaś, synek mego znajomego urządził swemu ojcu scenę w sklepie zabawkarskim przy ul. Staszica — zapragnął gwałtownie filcowego osła, którego ojciec nie był w stanie mu kupić. Zabawki wyrobu CPLIA są naprawdę ładne — ale zbyt drogie jak na możliwości przeciętne zarabiającego człowieka, gdyż nie każdego stać na to, żeby zapłacić za lalkę „Magde“ dla swej córki już po obniżce cen 77 zł. 44 gr., za dużą kaczkę aż 36 zł. 74 gr. za filcowego osła — 28 zł. 25 gr. za takiego kota lub słoniu — 23 zł. 90 gr. Zbyt wysoka cena zabawek czyni je niedostępnymi dla dzieci większości ludzi pracy.

Fachowcy z CPLIA powinni zastanowić się, w jaki sposób obniżyć ceny zabawek. Są przecież różne skuteczne sposoby, jak mechanizacja produkcji, użycie tańszych materiałów itp. Jeśli to nie nastąpi, zabawki będą nadal leżały na półkach w sklepach a dzieci będą spoglądać na nie chciwym okiem i molestować naderemnie, o kupno kaczuszki czy kotka.

Nie wolno nam powtarzać starych grzechów w produkcji

Żeby konsument otrzymał to co mu najbardziej odpowiada

„Ten materiał na sukienkę bardzo mi się podoba. Taki żywy, kolorowy, aż oczy rwie. Byłaby z niego śliczna sukienka. Bardzo chciałabym sobie kupić taki materiał“.

Tak mówiła Stanisława Mazurkiewicz z gromady Szpilkosy, oglądając tkaniny na pokazie zorganizowanym onegdaj w Dziekanowie koło Hrubieszowa. Taki sam pokaz odbył się w podstawowej Szkole Odzieżowej w Hrubieszowie, gdzie około 200 uczennic zachwycało się nowymi wzorami tkanin, chustek, bluzek itd.

W czasie pokazów rzędzący wypełniali specjalną ankietę, w której zaznaczali, które materiały najbardziej im się podobały, które chcieliby dla siebie kupić, jaki kolor według nich najładniejszy, itd.

Pokaz materiałów tekstylnych zorganizował Instytut Wzornictwa Przemysłowego z Warszawy, który chciał się w ten sposób przekonać, jakie materiały pragnie mieć ludność na wsi, co chcieliby nabywać mieszkańcy miast, czy nowe wzory na tkaniny, które u siebie opracowuje, bądź się podobały ludziom pracy w mieście i na wsi? Wyniki swych badań Instytut będzie przekazywał zakładom przemysłowym, które będą produkowały takie asortymenty, które jak najbardziej odpowiadają gustom i upodobaniom nabywców.

W swej pracy Instytut Wzornictwa Przemysłowego kierując się wytycznymi IX Plenum Komitetu Centralnego ZPZR, troszczy się o jakość produkcji, jej trwałość, bogactwo różnorodności i wyjątkowość estetyczną.

Pokaz w Dziekanowie był przykładem jak władza ludowa ustosunkowuje się do potrzeb wsi, jak stara się je zaspokajać. Materiały, które tak bardzo podobały się na pokazie, wejdą w najbliższym czasie do produkcji fabrycznej i będzie je można nabywać w spółdzielniach gromadzkich.

Dość brakorobstwa i marnotrawstwa w lubelskim MPRB

Na podwórku ułożono pryzmę cegły, deski, belki na rusztowania, przywieziono inne materiały budowlane, zawieszono tablicę z napisem: „Roboty wykonuje MPRB“. Mieszkańcy są zadowoleni, nareszcie doczekali się upragnionego remontu, niedługo będą mieszkać w lepszych niż dotychczas warunkach. Zadowolenie jednak jest krótkotrwałe, zaczyna się okres narzekania, żalów, że zerwano blachę z dachów i woda leje się do mieszkań, że remont nie ukończony, że ciągnie się tak długo.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Lublinie nie zdobyło sobie sympatii mieszkańców. Nie mogło zdobyć, bo pracę jego cechuje niedbalstwo, chaotyckość, marnotrawstwo.

A zadania przedsiębiorstwa w naszym mieście są olbrzymie. Wiele domów szczególnie w starych dzielnicach — na Kunickiego, Krochmalnej, 1 Maja, Stalingradzkiej, wybudowanych w końcu XIX i początkach XX wieku, nieremontowanych od lat, jest naprawdę w stanie godnym pożalowania. A wykonywanie remontów i pod względem ilościowym i pod względem jakościowym przez MPRB pozostaje daleko w tyle w stosunku do potrzeb.

Oddajmy głos faktom.

Przy ulicy Sieroczej 7 jest duża kamienica. Kamienica jest stara, dawno nie remontowana. Na początku MPRB ustala kolejność mieszkań do remontu. Jako pierwsze — mieszkanie ob. Krystyny Czubackiej. Przy remoncie tego mieszkań-

nia zerwana została z dachu reszta papy i deski, przeprowadzona część prac w mieszkaniu. Dach jednak po przerwaniu robót pozostał niepokryty. Przy pierwszym większym deszczu przez sufit i okna do mieszkania dostała się woda, podmyła ściany i zniszczyła meble. Po czterech miesiącach czekania na ukończenie remontu ob. Czubacka zwróciła się ze swoją sprawą do redakcji. W ciągu tygodnia, po interwencji redakcji, remont został ukończony, a więc przeszkód natury obiektywnej nie było. Jedyną przeszkodą była zła organizacja pracy i niesumienność kierownictwa MPRB.

Brak troski o materiał i sprzęt jest zjawiskiem stałym w lubelskim MPRB. Po zakończeniu robót przy Stacji Pomp od kwietnia do listopada pozostały różne materiały, jak deski, stal (a nawet pozostawiono wózek). Wiele krwi napsuły przechodniom bezładnie porzucane na chodniku ul. Szopna cegły, materiały budowlane i instalacyjne.

MPRB próbuje tłumaczyć niewykonywanie planów remontów brakiem odpowiednich materiałów i sprzętu. Gdyby jednak materiał nie marnowali pracownicy MPRB, jak to wskazuje choćby przytoczony wyżej przykład, wystarczyłoby go na lepsze wykonanie planu. Nie lepiej wygląda troska o sprzęt. Swego czasu MPRB wypożyczyło nowy dźwig LPZB, dźwig ten został uszkodzony i pozostawiony na ul. Północnej. W magazynie MPRB są części do niego, nikt jednak nie затroszczył się, by zabrać go do magazynu i wyremontować.

Przykładów brakorobstwa w MPRB jest wiele. W domu przy ul. 1 Maja 28 pokryto dach tylko z jednej strony i dopiero po interwencji mieszkańców pokryto drugą stroną. Przy ul. Orlej remont ciągnie się już kilka miesięcy. Dom przy ul. Stalingradzkiej 16 remontowany jest od stycznia i dotychczas nie ukończony. Przy ul. Okólnej 12 rozpoczęto remont w sierpniu, nie posuwa się on jednak naprzód, bo załoga pije, domaga się wódek od lokatorów. M. in. Jan Kaźmierczak domagał się „zakładnego“ od mieszkańców tego domu Zofii Prokop. Ta ostatecznie pożyczyla mu 40 zł — poszły one na wódkę.

Wiele do życzenia pozostawiają też prace przeprowadzane przez MPRB w zakładach przemysłowych. Np. w Lubelskich Zakładach Mleczarskich roboty zostały przeprowadzone tak, że w posiadce są dziury i wiaśclwie trzeba by zacząć remont od nowa.

Czy MPRB ma złych fachowców? Nie. Bo pracownicy MPRB, gdy chcą, umieją dobrze pracować. Np. remont przeprowadzony w mieszkaniu kierownika działu kosztorysów tego przedsiębiorstwa — Michała Wróblewskiego przy ul. 1 Maja 22 przeprowadzony był szybko i dokładnie. A kierownikowi wydziału inwestycyjnego PMRN — Plewickiemu — wystawiono 2-litrowy domek zamiast altanu, na którą zgodził się wydział gospodarki komunalnej PMRN. A więc tylko wtedy pracuje się szybko i dobrze, gdy buduje się dla ludzi, z którymi MPRB związane jest stosunkami służbowymi.

Taki styl pracy brygad MPRB wynika przede wszystkim z braku kontroli ze strony kierownictwa, które toleruje niewykonywanie planów, brakorobstwo i marnotrawstwo. MPRB plan za trzy kwartały wykonało w 73%, z tym, że plan remontów zrealizowano zaledwie w 12,1%. Nie przekracza to jednak w przekraczaniu funduszu plac. Np. w miesiącu czerwcu plan został wykonany w 57%, a fundusz plac przekroczony o 124 tys. zł, a w sierpniu przy wykonaniu 66% zaplanowanych robót fundusz plac przekroczony o 80 tys. złotych.

Tolerowanie nierobstwa, marnotrawstwa, pijaństwa prowadzi do niewykonywania planów przy przekraczaniu funduszu plac, prowadzi do tego, że ludność miasta Lublina, która zeteknęła się z pracą MPRB jest rozgorączkowaną na to przedsiębiorstwo, a nawet niektórzy ludzie dają posłuch wrogowi, który podsuwa, że to wina nie ludzi pracujących w MPRB, czy kierujących pracą tego przedsiębiorstwa, a władzy ludowej.

Obecnie MPRB stoi na progu nowego roku budżetowego przed zadaniem wykonania planu na rok 1954. Za dotychczasowy skandaliczny stan rzeczy dyrektor Piłgowski został usunięty z zajmowanego stanowiska. Nowe kierownictwo MPRB, znając dotychczasowe błędy powinno wypowiedzieć bezwzględna walkę brakorobstwu, niedbalstwu i nieporządkom, by przedsiębiorstwo, wykonując w terminie zadania planu na rok 1954 odyskało dobre imię u społeczeństwa Lublina.

Plac Okólny

Chłopi spółdzielcy - umacniajcie i rozwijajcie wasze zespołowe gospodarstwa - szykujcie się do siewów wiosennych, do walki o wyższe plony i wzrost spółdzielczej hodowli

Z kraju budującego komunizm

40-TONOWA WYWROTKA PRYZCZEPNA

Potężne 25-tonowe wywrotki „MAZ-525” produkcji Mińskiej Fabryki Samochodów znalazły szerokie zastosowanie na budowach ZSRR.

Jednocześnie z masową produkcją samochodów - wywrotek „MAZ-525”, „MAZ-205” i śledmiotonowej ciężarówki „MAZ-200” załoga opanowała produkcję nowej wywrotki przyczepnej „MAZ-5210” o ładowności 40 ton. Przyczepy o tak wysokiej ładowności produkowane są w Związku Radzieckim po raz pierwszy.

Za pomocą mechanizmu hydraulicznego nowa wywrotka przyczepna może w ciągu 30-40 sekund wyladować ziemię na obie strony. Wywrotka posiada metalowe nadwozie i przeznaczona jest do przewożenia rud, węgla, kamienia, żwiru i materiałów sypkich. Wywrotkę załadowuje się za pomocą koparki o pojemności czepaka 3 m sześciu. Za ciągnik służyć będzie traktor gąsienicowy „ChTZ”. Nowa przyczepa zastępuje 8 pięcilotonowych samochodów ciężarowych „MAZ-205”. Cały agregat obsługuje jeden człowiek - kierowca traktora.

WIĘCEJ WĘGLA I RUDY - NIŻSZE KOSZTY WŁASNE

Załoga kopalni rud Góry Magnitnej wykonała 8 grudnia przedterminowo roczny plan wydobywa i przeróbki rudy żelaznej. W porównaniu z rokiem ubiegłym przeciętne wydobywa rudy wzrosło o 14%. Dzięki obniżce kosztów własnych produkcji górnicy zaoszczędzili 3,5 mln. rubli ponad plan.

Ostatnio w kopalni dokonano szeregu inwestycji w zakresie mechanizacji procesów pracochłonnych.

8 grudnia górnicy jednego z największych na Uralu złóż - „Wachruszewogol” wykonali przedterminowo roczny plan wydobywa węgla i robót odkrywkowych.

Umiędlone wykorzystanie nowej techniki, mechanizacja pracochłonnych procesów oraz usprawnienie organizacji pracy umożliwiły - bez potrzeby zwiększania mocy urządzeń - wydobyć setek tysięcy ton węgla więcej niż w tymże okresie roku ubiegłego. W porównaniu z rokiem 1952 wydajność pracy górników wzrosła o 19,6%.

Znacznie polepszyły się również wskaźniki jakościowe. Dzięki obniżce kosztów własnych wydobywa węgla zaoszczędzono w ciągu 10 miesięcy rb. około 5 mln. rubli. Koszt własny każdej tony węgla jest teraz o 3 rub. 31 kop. niższy niż w roku ubiegłym.

SPRZĘT ELEKTRYCZNY DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Przedsiębiorstwa Ministerstwa Elektrowni i Przemysłu Elektrycznego ZSRR zwiększają produkcję towarów powszechnego użytku. W roku bieżącym same tylko moskiewskie fabryki przemysłu elektrycznego wyprodukowały artykułów tych na setki milionów rubli. Znacznie podniosła się jakość produkcji.

W r. 1954 przedsiębiorstwa tego ministerstwa zwiększą o ponad 60% produkcję artykułów gospodarstwa domowego. Specjalnie wzrosnie produkcja maszyn do prania, kucharek i żelazek elektrycznych oraz aparatów telewizyjnych. Produkcja aparatów radiowych zwiększy się 2,7 raza.

SKLEP JUBILERSKI NA WSI

Dostatnio żyją kolchoźnicy wielu spółdzielni rolniczych obwodu kostromskiego. Mieszkańcy wsi tego obwodu ładnie się ubierają, kupują drogie, luksusowe rzeczy.

„Główniurbiorg” uruchomił sklep jubilerski we wsi Krasnoje nad Wołgą. Sklep ma na sprzedaż filigranowej roboty kubeczki i podstawki pod szklanki, srebrne łyżki stołowe i do herbaty, broszki, pierścionki, medaliony wysadzane drogiemi kamieniami.

Sklep zdobył sobie dużą popularność w całym rejonie krasnozielskim. W ciągu dwóch ostatnich tygodni kolchoźnicy dwóch spółdzielni rolniczych - „Krasnyj Priboj” i im. XVIII Zjazdu Partii nabyli w sklepie różnych towarów na sumę kilkudziesięciu tysięcy rubli.

We wzorowym kijowskim sklepie konfekcyjnym

Do lady podchodzi klientka i podaje sprzedawcy kartę pocztową.

— Pragnęłabym się dowiedzieć, w jakim celu zaprosiłaś mnie do waszego sklepu — powiada klientka.

Po przeczytaniu kartki sprzedawca Litwinienko mówi:

— Chciałyście przecież kupić u nas płaszcz, zamówiłyśmy więc odpowiedni fason w fabryce. Płaszcz jest już gotów. Proszę zmierzyć...

Klientce spodobał się materiał, fason i wykonanie.

— Trzeba by tylko usunąć tę fałdkę — powiedziała — wówczas będzie doskonale leżała.

W sklepie pracują krawcy, którzy dokonują na miejscu niewielkich poprawek i przeróbek. Płaszcz został nazajutrz odesłany klientce do domu.

Oto jeden z przykładów mówiących o tym, w jaki sposób kijowski sklep konfekcyjny Nr 16 obsługuje klientów. Sklep Nr 16 cieszy się doskonałą opinią wśród mieszkańców Kijowa. Wiedzą oni, że można tu kupić solidną i ładną odzież, wyprodukowaną przez ukraińskie fabryki konfekcyjne. Sklep ma na składzie bogaty wybór płaszczy, ubrań, kostiumów, sukien i bielizny.

Systematyczna, zmusna praca personelu sklepu zyskała mu tę zasłużoną sławę. Sprzedawcy codziennie notują życzenia klientów, obserwują,

jakie wyroby mają największe powodzenie, a jakie nie odpowiadają gustom nabywców. Wszystkie te dane uogólnia się i przekazuje do centralnego zarządu przemysłu odzieżowego, albo też bezpośrednio do fabryki. Pozwala to uwzględniać w jak najszerszej mierze życzenia i zapotrzebowania konsumenta.

Pracownicy sklepu biorą udział w naradach urządzanych przez Kijowski Dom Modeli, na których zatwierdza się nowe fasony odzieży. Magazynierzy sklepu odwiedzają fabryki włókiennicze, gdzie dokonują wyboru tkanin i przekazują ich próbki wraz z zamówieniami na odpowiednie fasony fabrykom — dostawcom gotowej odzieży.

Sprzedawcy sklepu udzielają klientom porad w sprawie sposobu prania i prasowania tego czy innego wyrobu, wyjaśniają właściwości poszczególnych tkanin.

Jeśli do sklepu Nr 16 trafi towar niskiej jakości, odesyła się go z powrotem do fabryki, względnie dokonuje się niezbędnych poprawek na miejscu — w pracowni krawieckiej.

Sklep urządza systematycznie konferencje nabywców; wysyła on również do stałych klientów karty pocztowe z odpowiednimi zapytaniami.

Sciła współpracę sklepu z nabywcą — to podstawowy warunek polepszania obsługi klientów, zaspoka-

jania stale wzrastających potrzeb ludności.

(Wg. „Izwestii”, Nr 272)



Niedawno wybuchł w Nowym Jorku strajk chemigrafików w zakładach drukujących szolowe dzienniki nowojorskie. Strajkujących chemigrafików popiera 20.000 innych pracowników prasy. W związku ze strajkiem nie ukazują się w Nowym Jorku 8 dzienników. Na zdjęciu: pikietki strajkowe przed amatem redakcji jednego z dzienników nowojorskich. (Fot. - CAP)

Nowa stacja metra moskiewskiego

W styczniu 1954 roku upływa 300 lat od chwili połączenia Ukrainy z Rosją. To znamienne wydarzenie w życiu obydwu krajów jest tematem wszystkich ozdób i szczegółów architektonicznych nowej stacji metra moskiewskiego — „Kijewskaja-Koicewaja”. Stacja ta wybudowana została na ostatnim odcinku „Wielkiego Pierścienia” metra pod placem Dworca Kijowskiego.

Centralna sala nowego podziemnego pałacu metra ma sześcioramiennie sklepienie, oparte na cokole, obli-

cowanym marmurem koloru kości słoniowej. Podłoga ułożona jest z szarego granitu ukraińskiego. Przejścia i boczne sale ozdobione są gipsowymi ornamentami w formie girland. Na całej 150-metrowej długości stacji ustawi się wzdłuż ścian rzeźbione ławy marmurowe.

Obecnie modelarze, sztukatorzy, kamieniarze wykańczają ozdoby z gipsu i marmuru, zawieszają żyrandole, których liczba wyniesie ponad 50. Na pochylni dobiega końca montowanie trzech linii schodów rucho-

mych. W tunelach kończy się prace przy zakładaniu szyn oraz instalowaniu sygnalizacji. Ukończono też budowę korytarza, łączącego stację „Kijewskaja-Koicewaja” ze stacją czynną już od dawna lini metra, nie wchodzącej w skład „Wielkiego Pierścienia”.

Wkrótce rozpoczną prace artystyczno-plastyczne pod kierownictwem członka Akademii Architektury USRR, E. Katonina. Na pylonach centralnej sali ułożą oni 18 mozaikowych obrazów, które odzwierciedlą rozwój stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między narodem rosyjskim i ukraińskim.

Szczególnie interesująca będzie mozaika, poświęcona Radzie Peryjaskławskiej, odzwierciedlająca historyczny akt połączenia Ukrainy z Rosją. Inne obrazy poświęcone są bitwie pod Poltawą, pobytowi Puszkina na Ukrainie, spotkaniu Szewczenki z Czernyszewskim i Dobrolubowem w Petersburgu, rewolucji 1905 roku, ustanowieniu władzy radzieckiej oraz pokojowemu budownictwu socjalistycznemu w ZSRR.

Głębokie wzruszenie wywołuje obraz „Proklamowanie władzy radzieckiej przez Lenina”. Tematem dwóch innych obrazów jest Wielka Wojna Narodowa i zwycięstwo narodu radzieckiego nad hitlerowcami.

Na jednej ze ścian w sali centralnej umieszczona będzie płaskorzeźba, przedstawiająca Lenina i Stałina. Pod płaskorzeźbą wyrzeźbiony będzie w marmurze urywek z hymnu państwowego ZSRR:

Chwała Ci, Ojczyzno, Tyś ziemia swoboda,

Szczęścia narodów ostoja i straż!
Hall nowej stacji, znajdujący się na powierzchni ziemi, ozdobiony będzie 40-metrowej długości fryzmem mozaikowym — „Mistrzowie wysokich urodzajów” — dziełem słynnego mistrza mozaiki, laureata Nagrody Stalinowskiej, G. Opryszko.

Tuż wkrótce bieżący pociąg elektryczny przebiegnie po raz pierwszy przez całą trasę „Wielkiego Pierścienia”, okalającego 20-kilometrowym pasem centrum stolicy radzieckiej.

(„Trud”, Nr 275)

Przodkowie Mormonów a FBI

Niedawno w prasie norweskiej ukazała się wiadomość, rzucająca światło na pewne poczynania agencji amerykańskiej w Norwegii. Chodzi o to, że przed kilku laty władze norweskie udzieliły grupie Amerykanów zezwolenia na dokonywanie fotokopii ksiąg kościelnych.

Fotografowanie ksiąg kościelnych trwało aż 4 lata. Ale za to dziś Stany Zjednoczone dysponują spisem wszystkich Norwegów — starców i dzieci, mężczyzn i kobiet.

W momencie, kiedy „fotografowie” amerykańscy przystępowali do powyższej operacji, władze norweskie — widząc zaniepokojenie opinii publicznej — wyjaśniły, że zdjęcia ksiąg kościelnych dokonywane są przez istniejącą za Oceanem... sektę religijną Mormonów, która nie ma, rzekomo, nic wspólnego z oficjalnymi władzami USA. Norweska prasa burżuazyjna zapewniała czytelników, że Mormoni muszą mieć pełny spis wszystkich Norwegów, aby... odzyskać swoich przodków.

Należy jednak dodać, że Mormoni amerykańscy wykazują wielkie zainteresowanie „genealogią” nie tylko w Norwegii. Powodowani gorącą miłością do swych przodków, prowadzą oni poszukiwania w Szwecji, Danii, Niemczech zachodnich, Holandii, Szwajcarii, Anglii, Finlandii.

Nie trudno zrozumieć, że w rzeczywistości chodzi nie o namiętne wręcz przywiązanie Mormonów amerykańskich do genealogii. Najwyraźniej w świecie wywiad amerykański stara się zdobyć pełne spisy mieszkańców krajów zachodnio-europejskich.

Ciemne machinacje z księgami kościelnymi świadczą o tym, że apetyty FBI i szefa tej instytucji, Edgara Hoovera, nieustannie rosną. Hoover nie zadowolony już wprowadzenie kartoteki policyjnej dla każdego Amerykanina. Zamierza on obecnie wciągnąć do swej ewidencji wszystkich mieszkańców Europy zachodniej. Oto, w czym tkwi tajemnica zderzającej miłośnicy Mormonów amerykańskich dla swych zachodnio-europejskich przodków!

M. S.

„Trud”, Nr 272



LUDOWY ZESPÓŁ SPORTOWY W MILEJOWIE



LZS Mielejów (pow. Lublin) należy do produjących w województwie. Łączy 50 członków w tym 12 kobiet. W LZS-ie istnieją sekcje: siatkówki, piłki nożnej, boks i kajakerstwa. Sportowcy więcej korzystają z własnej sali gimnastycznej oraz przystani na rzece Wieprz. W roku przyszłym zostanie wybudowany we wsi stadion sportowy. Dwóch byłych członków LZS — Mielejów studiuje obecnie na AWF w Warszawie. Na zdjęciu: H. Mazurek z zapalem trenuje boks.

Lublin przegrywa z Warszawą 0:3 (0:1) w meczu piłkarskim o puchar GKKF

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz między reprezentacjami Warszawy i Lublina o Puchar GKKF dla uczczenia II Zjazdu PZPR rozczarował miłośników piłki nożnej, którzy mimo zimna przybyli licznie na stadion OWKS. Tak już bywa, że ilekroć do Lubli-

na przyjeżdża jakaś zamiejscowa reprezentacja, to dla entuzjastów tego sportu mecz staje się dużym wydarzeniem. Tak było i w tym wypadku. Piłkarski świat naszej stolicy ma swoją markę — Warszawa uchodzi za jeden z silniejszych ośrodków. Spodziewano się zatem ładnej na dobrym poziomie gry. Tymczasem, to co gracze reprezentacji Warszawy zademonstrowali na niedzielnym meczu dalekie było od dobrej piłki nożnej. Końcowy rezultat nie jest wykładnikiem wysokich umiejętności piłkarzy Warszawy. Poszczególne bramki uzyskała Warszawa na skutek błędów popełnionych przez obrońców Lublina (pierwsza bramka), bądź bramkarza (druga bramka), trzecia padła z pozycji spaloney.

lowie meczu, kiedy to tylko nieudolność strzałowa naszych napastników nie pozwoliła im wykorzystać wielu dogodnych sytuacji podbramkowych i polepszyć wynik.

Historia trzech bramek jest następująca: Grę rozpoczynał Warszawianin; z miejsca narzucając ostre tempo, Lublinianie zenchnięci na pole podbramkowe breniła się i tylko nielicznymi wypadami zagrażając bramce Stefaniżyna, który pewnie likwiduje nieporadne strzały naszych napastników.

W 17 minucie błąd naszych obrońców przyniosła wykorzystanie Pol i z bliskiej odległości posyła piłkę w prawy róg bramki. Dębki był bezradny. Wynik 1:0 dla Warszawy utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól na miejsce Pola wchodzi Zmudziński a Stelmetsza zastępuje Draplowski, który wnosi na boisko wiele życia. Jego raidy są niebezpieczne. Reprezentacja Lublina dąży do wyrównania, ale dobra gra w polu nie jest poparta skutecznymi strzałami napastników.

Gra stale się chwilał bardzo ostra. Kontuzjowanego Stefaniżyna, zastępuje Grom. Sędzia Nowak wydaje mylno orzeczenia, nie potrafi opanować sytuacji, niepotrzebnie dopuszcza do ostrej gry. W takiej atmosferze pada zupełnie nieoczekiwanie bramka. Nie spodziewany strzał Zmudzińskiego fatalnie puszcza źle ustawiony bramkarz Lublina i w 60 minucie jest 2:0 dla Warszawy. W kilka minut później Drobowski me idealną okazję do poprawienia wyniku, ale będąc sam na sam z bramkarzem z kilku metrów nie trafia do bramki. Ostatnią bramkę strzela w 89 minucie Olszewski z wyraźnego spalonego, którego jednak sędzia nie zauważył.

Drużyny wystąpiły w składach:

Reprezentacja Warszawy: Stefaniżyn (Grom), Siliwa, Maruszkiewicz, Ochmański, Zientara, Grzywocz, Olszewski, Bitnor, Bakiewicz, Pol i (Zmudziński) i Kruk.
Reprezentacja Lublina: Dębki, Jugas, Zając, Dudziak, Stelmetsza (Draplowski), Połtwa, Dzygacz, Matyski i Dubiel.
Sędzią był Nowak oraz Mazur i Malecki — wszyscy z Kielc.

Plan BSPO i SPO wykonany w woj. lubelskim

Województwo lubelskie wykonało plan zdobycia odznak BSPO i SPO na r. 1953 w 111,7 proc. Najlepsze wyniki uzyskały zrzeczenia: Włókniarz — 132 proc., Stal 131,5 proc., Spójnia i Ogniwo po 110 proc.

CWKS mistrzem Polski w szpadzie

KRAKÓW. W dalszym ciągu rozgrywanych w Krakowie drużynowych szermierczych mistrzostw Polski zakończono turniej w szpadzie. W ostatecznych spotkaniach finałowych CWKS wygrał z Górnikiem 9:6 i ze Stalą 9:7. Drużyna wojskowa wygrała wszystkie spotkania finałowe zdobywając tytuł mistrza Polski.

GRYKA BIJE REKORD POLSKI NA 200 M. ST. KLASYCZNYM

WARSZAWA (PAP). W Warszawie na pływalni AWP odbyły się dwudniowe zawody pływackie.

W czasie zawodów Gryka z warszawskiego Kolejarza ustanowiła rekord Polski na dyst. 200 m st. klas. wynikiem 3:03,8.

O mistrzostwo lubelskiej kl. A w koszykówce

W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A koszykówki, które się odbyły w ubiegłą sobotę padły następujące wyniki:

Spotkanie Gwardia — Stal WSK zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Gwardii 58:25 (do przerwy 31:16). Największą ilość punktów zdobyli — dla Gwardii M. Mamiński i J. Witkiewicz po 15, J. Majka 14 Dla Stali: Rojewski 11, Biernacki 6.

W drugim spotkaniu Ogniwo pokonało AZS w stosunku 59:37. Do przerwy gra była prawie wyrównana z lekką przewagą akademików (23:21). Po przerwie drużyna Ogniwa wzmacnia tempo i odnosi zasłużone zwycięstwo. Dla Ogniwa najwięcej punktów zdobyli: M. Sawicki — 18, R. Daniel — 11 i J. Osiak — 10. Dla AZS J. Mika — 13 i W. Cechowicz — 8.

W rozgrywkach Start — Spójnia zasłużenie zwycięstwo odniósł Start — 64:39 (do przerwy 32:13). Dla

Startu największą ilość koszy zdobył Niedziela — 28 i Arciszanski — 19, a z drużyny pokonanych H. Lis — 17.

O wiele lepiej niż w sobotę zagrał akademicy w niedzielę, pokonując Stal WSK w stosunku 53:22 (23:9). Z AZS-u najlepszy okazał się Kubelski, który zdobył 17 punktów, Mika — 12 pkt. i Cechowicz — 11 pkt. Ze Stali Rojewski — 8 pkt.

W niedzielnym spotkaniu Gwardia uległa Startowi w stosunku 80:62 (do przerwy 40:30). Najwięcej koszy strzelili — dla Startu Niedziela 26, Arciszanski 22. Bylica 14, dla Gwardii Witkiewicz 23, Moniewski 12 i Mojka 11.

Spotkanie Ogniwo—Spójnia zakończyło się zwycięstwem Ogniwa w stosunku 42:33 (23:17). Z Ogniwa najwięcej punktów uzyskał Daniel 12, Osiak — 11 i Kowalski 6; ze Stali Siwiec 10 pkt. i Chandze 8 pkt. (K)

Druga runda tenisa stołowego Ligi Wojewódzkiej

W rozgrywkach II rundy tenisa stołowego Ligi Wojewódzkiej padły następujące wyniki. Gwardia pokonała Start w stosunku 6:2. Najwięcej punktów dla Gwardii zdobył Dembowski — 3 i Pałński — 2.

Spotkanie AZS — Stal FSC zakończyło się zwycięstwem Stali w stosunku 6:2. W rozgrywkach Stal FSC — Start, zwyciężyła Stal 6:1. Punkty dla Stali zdobyli: Podbrożny i Wolkiewicz po 2, Borowski i li i w grze podwójnej, dla Startu 1 punkt zdobył Wólcik.

W meczu AZS — Start, zwyciężył AZS w stosunku 6:2. Dla AZS po 2 punkty zdobyli: Herman, Szewczyk i Dobroń.

Rozgrywki pomiędzy AZS — Ogniwo i Budowlani — Gwardia zostały przełożone na inny termin, gdyż zawodnicy Ogniwa i Budowlanych musieli w tym czasie wyjechać poza teren Lublina. (K)

Następne Igrzyska Olimpijskie w roku 1956 mają się odbyć w Melbourne w Australii.

Najważniejsza różnica w porównaniu do klimatu naszych szerokości geograficznych polega na tym, że Melbourne leży na południowej półkuli ziemi. Podczas długiej podróży morskiej muszą podróżnicy przejść chłost równikowy, o ile chcą osiągnąć 37 stopień i 49 minut szerokości południowej. Jako skutek zmiennego stanu słońca występuje wskutek tego zupełne przesunięcie pór roku. Podczas gdy na północnej półkuli na naszych szerokościach geograficznych panuje lato, na południowej półkuli w tym samym czasie panuje zima południowa i odwrotnie okres lata południowego przypada na miesiące naszej zimy. W styczniu—lutym roczny przebieg temperatury osiąga w Melbourne swój punkt maksymalny, podczas gdy w Berlinie, na półkuli północnej, temperatury zimy północnej spadły do stanu najniższego. Miesiące marzec do czerwca wykazują u nas stały wzrost temperatury, któremu na półkuli południowej przeciwstawiła się stopniowy spadek aż do miesiąca lipca w lecie południowym. Stosunki w drugiej połowie roku są odwrotne. Jesień u nas, a wiosna na półkuli południowej prowadzi do zimy północnej, względnie do południowego lata.

Patrząc na to z punktu widzenia bioklimatycznego oznacza to dla przybywającego sportowca dość znaczne przedstawienie. Na podstawie wieloletnich doświadczeń i badań wiemy, że przebieg pór roku

wywoluje wyraźny rytm biologiczny. Nie tylko przyroda odpowiada na ten przebieg swoim rozkwitem, porostem i zamieraniem. Na organizm ludzki te stałe, regularne zmiany wywierają również wpływ. Chociaż najbardziej widoczne zjawiska występowały dotychczas u ludzi chorych, którzy reagują czulej, tym niemniej zdrowy niewątpliwie również wykazuje pewną zależność od tej rytmiki rocznej. Na podstawie większych badań stwierdzono, że najniekorzystniejszą porą roku w naszych szerokościach geograficznych jest zima; a przede wszystkim końcówka części zimnej pory roku. Wykazano nawet, że w tych miesiącach lecza zgonów jest nieco większa niż w pozostałych porach roku. W przeciwstawieniu lato przedstawia bioklimatycznie cenniejszą porą roku, przy czym miesiące maj—czerwiec należy uważać za jeszcze bardziej korzystne, niż następujące po nich miesiące lipiec — sierpień. Nie byłoby słusznym utrzymywać, że zdrowy sportowiec nie będzie ulegał tym przemianom. W istocie może mu być łatwiej kompensować ten rytm, ale reakcja, zależnie od konstytucji nie będzie zawsze przebiegała w ten sam sposób. Należy mieć na uwadze, że podczas Igrzysk Olm-

pijskich wymaga się od zawodników największych wysiłków i że w końcu takie zewnętrzne czynniki mogą mieć wpływ na wynikł.

Istnieje w życiu sportowym wiele przykładów, które pozwalają stwierdzić związek tego rytmu rocznego z najwyższymi wyczynami sportowymi. Szczególnie w lekkiej atletyce widać wyraźnie, jak się wyniki podnoszą stopniowo w miesiącach letnich, osiągając maksimum, aby następnie powoli znów opadać. Jest to nie tylko wynikiem rosnącej intensywności ćwiczeń treningowych, lecz odgrywa tu również swoją rolę pora roku.

Również w piłce nożnej pauza odpoczynkowa przypada na drugą połowę roku, która bioklimatycznie jest mniej korzystna. Przeważenie na przeciwny rytm roczny w Melbourne będzie odczuć z pewnością przez naszych sportowców z wyższych szerokości geograficznych na olimpiadzie. Tylko przy wspólnej pracy bioklimatologów i sportowców problem właściwego przygotowania zawodników będzie mógł być rozwiązany. W każdym razie niezbędne jest nie zwlekać w tej sprawie, gdyż najpierw trzeba zdobyć pewne doświad-

czenie, wymagające dłuższych przygotowań. Nieodzwonne badania powinny przy tym rozciągać się z konieczności na kilka pór roku, aby przy analizie wpływów rytmiki rocznej zdobyć wyniki prawdziwie pozytywne. Obok tych wielkich przemian, należałoby jeszcze zwrócić uwagę na niektóre specjalne cechy klimatu Australii Południowej, które wprowadzić nie mają tej doniosłości, co zmiana rytmu rocznego, ale które również dobrze będzie uwzględnić. Roczny przebieg temperatury odpowiada tam w ogólnych zarysach mniej więcej klimatowi naszych ziem śródziemnomorskich. Zima południowa nie wykazuje tak niskich temperatur jak nasza zima północna, łagodność zimy południowej spowodowana jest tym, że wpływ kontynentu jest mniejszy i że wielkie masy wody otaczające ląd przeciwdziałają zbyt niemu ochłodzeniu go, co pociąga za sobą zmniejszenie przeciwieństw termicznych. Inaczej jednak jest w lecie południowym. W tej porze roku występują największe skoki temperatury, wywołane wzrastającymi różnicami temperatury pomiędzy rozgrzanym wnętrzem lądu, a względnie chłod-

nym morzem. Chociaż przeciętne termiczne niewiele się różnią od naszych, to jednak dzienna chwiejność termiki jest nieraz dość znaczna. Przed ośrodkami niskiego ciśnienia, które przesuwają się na Morzu Południowym występują nadzwyczaj gorące wiatry, wiejące z suchego lądu, przynoszące nieraz temperatury dochodzące do 40 a nawet 44 stopni oraz obniżające wilgotność powietrza do 10%. W miesiącu Melbourne w ciągu roku pojawia się przeciętnie 19 takich gorących wiatrów. Ciekawe jest przy tym, że ten gorący wiatr wieje nie jak u nas od południa, lecz z północy. Po odwróceniu się wiatru pojawia się od południa, od morza przykry powiew zimny. Wówczas w ciągu bardzo krótkiego czasu, nieraz w ciągu kilku minut, termometr spada o dziesięć stopni i więcej.

W ramach tego artykułu oczywiście niepodobna gruntownie omówić zagadnienia związane z tymi problemami. Wydaje się ważne, aby już teraz dokładnie przemyśleć kroki jakie należałoby przedsięwziąć w przygotowaniu zawodników do olimpiady w związku z przesławieniem się klimatycznych warunków półkuli północnej.

Melbourne: Najniższy miesiąc: Lipiec. Przeciętne + 5,3 st. C. Najcieplejszy miesiąc: Styczeń: Przeciętne + 19,7 st. C. Przeciętne roczne + 14,7 st. C. Przeciętne opad atmosferyczny: 647 mm w ciągu roku.
Warszawa: Styczeń: Minus 8,6 st. C. Lipiec: + 18,9; Różnica: + 7,4 st. C. opad: 64 mm.
(Wg. Theoria und Praxis der Körperkultur z 1935 r.)